

Czy Hesperus to Phosphorus?

Nowe spojrzenie na teorię nazw własnych

Aleksander Pohl

26 maja 2005

Streszczenie Celem niniejszej pracy jest zaproponowanie rozwiązania problemów teorii nazw własnych J.S. Milla w oparciu o tekst S. Kripkego *A Puzzle about Belief*¹.

1 Wstęp

Zasadnicze pytanie

Pytanie zawarte w tytule może wydawać się nieco dziwne, aczkolwiek jego kariera zaczęła się dawno temu, najpewniej w chwili, gdy człowiek posiadał zdolność mówienia, a las w którym mieszkał nie zasłaniał mu nieba. Jakkolwiek *język*, w którym pytanie to padło, musiał różnić się od polskiego czy angielskiego, to jednak problem wyglądał dokładnie tak samo. Czy dwie nazwy odnoszą się do tego samego indywiduum, czy może do różnych indywiduów? Kiedy próbujemy odpowiedzieć na to pytanie, nie znając języka, do którego należą nazwy *hesperus* oraz *phosphorus*, jesteśmy skazani na porażkę – nie wiedząc bowiem, czy istnieje jakiś byt, do którego każda z nich się odnosi, tym bardziej nie możemy odpowiedzieć na pytanie, czy jest to ten sam byt, czy może dwa różne byty. Chcielibyśmy powiedzieć, że nie znając *znaczenia* tych nazw, nie wiążemy z nimi żadnej treści...

W tym miejscu powstaje problem filozoficzny, który leży w centrum sporu o teorie nazw własnych, czyli teorie próbujące odpowiedzieć na pytanie, czy nazwy własne posiadają znaczenie.

¹S.A. Kripke, *A Puzzle about Belief* [w:] P. Ludlow (red.), *Readings in the Philosophy of Language*, Cambridge (Massachusetts) - London (England) 1997.

2 Stanowiska podstawowe

2.1 John Stuart Mill

Jedną z pierwszych osób, której stanowisko wobec postawionego problemu, jest dla nas interesujące, był John Stuart Mill. W dziele *System Logiki dedukcyjnej i indukcyjnej*² przedstawił on doktrynę, według której nazwy, to wyrażenia, które odnoszą się do konkretnego bytu, czy to rzeczywistego, czy wyobrażonego³.

Podział nazw

Dokonał on również kilku podziałów nazw:

- *ogólne* i *indywidualne* – nazwy te różnią się tym, że choć przedstawiciele obu typów mogą być orzekani o wielu przedmiotach, to obiekty, o których orzeka się nazwy indywidualne nie muszą mieć nic wspólnego, nie muszą być podobne do siebie w żaden sposób. Choć nazwę „Piotr” orzeka się wyłącznie o ludziach, to nic jednak nie stoi na przeszkodzie, aby orzekać ją o mieście lub nowo odkrytej substancji chemicznej. Nie czyni się tak jedynie na zasadzie konwencji.⁴
- *konkretne* i *abstrakcyjne* – pierwsze oznaczają konkrety, rzeczy, podczas gdy drugie oznaczają cechę lub własność rzeczy, np. *stary* (człowiek) – to nazwa pewnego konkrety, podczas gdy *starość* to nazwa cechy tego konkrety.⁵
- *konotatywne (współoznaczające)* i *niekonotatywne* – niekonotatywne nazwy oznaczają wyłącznie rzeczy lub⁶ cechy, podczas gdy nazwy konotatywne oznaczają zarówno rzecz, jak i cechę. Innymi słowy nazwy te implikują cechę pewnego rodzaju, lecz nie są jej nazwą. Jako przykład nazw niekonotatywnych można podać: Jan, Londyn, długość, białość, itp. Nazwy konotatywne to: długi, biały, cnotliwy, gdyż orzekane są o rzeczach, które posiadają pewną cechę. Najkrócej wyrazić to można, mówiąc, że nazwa konotatywna oznacza przedmiot, a konotuje cechę.⁷

²J.S. Mill, *System Logiki dedukcyjnej i indukcyjnej*, PIW 1962

³J.S. Mill *op. cit.*, tom I, s. 43

⁴J.S. Mill, *op. cit.*, tom I, s. 44

⁵J.S. Mill, *op. cit.*, tom I, s. 46

⁶w sensie dysjunktywnym

⁷J.S. Mill, *op. cit.*, tom I, s. 49

Stanowisko Milla

Po przedstawieniu tego podziału, możemy zaprezentować stanowisko Milla, w naszym sporze. Jest ono dosyć intuicyjne i mówi, że **imiona własne nie są współoznaczające**. Argumentacja jest następująca: co prawda zwykle istnieje powód, dla którego nadaje się taką nazwę, a nie inną. Np. Jan może otrzymać imię po ojcu, a miasto Dartmouth bierze swą nazwę od tego, że leży u ujścia rzeki Dart. Tym niemniej, po nadaniu tej nazwy, owa przyczyna przestaje mieć znaczenie. Nie jest częścią znaczenia słowa Jan, to, że ktoś kto nosi takie imię miał ojca Jana. Podobnie rzecz ma się z miastem Dartmouth – gdyby bieg rzeki się zmienił, nazwa miasta pozostałaby.

Imiona własne są przywiązane do przedmiotów samych przez się i nie są zależne od tego, czy trwa jakaś cecha danego przedmiotu.⁸

oraz

Imię własne jest tylko znakiem, pozbawionym znaczenia, jaki łączymy w naszym umyśle z ideą przedmiotu, na to, byśmy mogli myśleć o tym właśnie przedmiocie indywidualnym, gdy nasze oczy spotykają ten znak albo gdy on zjawia się w naszych myślach. [...] daje ono nam możliwość wyróżnić dany przedmiot, gdy o nim jest mowa.⁹

Istotne jest to, że Mill, podobnie jak później Frege, mówi o łączeniu znaku w umyśle z ideą przedmiotu. Stanowisko to bowiem będzie zanegowane przez Howarda Wettsteina poprzez odrzucenie kartezjańskiej ontologii, która leży u jego podstaw.

2.2 Gottlob Frege

Iden- tyczność

Stanowisko Gottloba Fregego stoi w opozycji do stanowiska Milla. Zostało ono wyrażone w pracy „Sens i znaczenie”¹⁰. Zaczyna się ona od rozważań nad relacją identyczności – Fregego zastanawia fakt, czy jest ona relacją pomiędzy przedmiotami, czy też znakami przedmiotów. Jeśli byłby to relacja pomiędzy przedmiotami, to zdania $a = a$ oraz $a = b$ miałyby tę samą wartość poznawczą, a sytuacja niejednokrotnie jest zupełnie inna:

Odkrycie, że co ranka wschodzi nie nowe Słońce, lecz zawsze to samo, było chyba jednym z najdonioślejszych w astronomii. Jeszcze dziś ponowne rozpoznanie jakiejś małej planety lub komety nie zawsze jest sprawą oczywistą.¹¹

⁸J.S. Mill, *op. cit.*, tom I, s. 52

⁹J.S. Mill, *op. cit.*, tom. I, s. 56

¹⁰G. Frege, *Sens i znaczenie, op. cit.*

¹¹G. Frege, *op. cit.*, s. 60

Jeśli natomiast $a = b$ wyraża pewien stosunek pomiędzy znakami, to mówi ono coś wyłącznie o naszej symbolice, a nie o świecie, w którym żyjemy. Aby prezentowane zdanie niosło faktyczną wartość poznawczą, różnica między tymi znakami musi polegać na sposobie, w jaki przedmiot, do którego one się odnoszą, *jest dany*. Jako przykład Frege podaje:

Niech proste a, b, c łączą wierzchołki trójkąta ze środkami przeciwnych boków. Punkt przecięcia prostych a i b jest wtedy tożsamy z punktem przecięcia prostych b i c . Mamy więc dwa różne oznaczenia tego samego punktu, przy czym nazwy te [...] wskazują zarazem sposób, w jaki przedmiot jest dany.¹²

Dalej zaś padają słynne fragmenty, które były tak szeroko dyskutowane i krytykowane przez wielu filozofów:

W naszym przykładzie wyrażenie „punkt przecięcia prostych a i b ” oraz „punkt przecięcia prostych b i c ” miałyby wprawdzie to samo znaczenie, ale nie ten sam sens¹³. Podobnie „Gwiazda Wieczorna” i „Gwiazda Poranna” miałyby to samo znaczenie, ale nie ten sam sens.

Dalszy fragment z całą jasnością wyraża stanowisko Fregego w naszym sporze:

**Stanowisko
Fregego**

Co do sensu **prawdziwych imion własnych** – jak „Arystoteles” – zdania mogą się co prawda różnić. Można np. **przyjmować tu za sens** – uczeń Platona i nauczyciel Aleksandra Wielkiego. Kto tak czyni, ten łączy ze zdaniem „Arystoteles pochodził ze Stagiry” inny sens niż ktoś, kto przyjmuje tu za sens: nauczyciel Aleksandra wielkiego pochodzący ze Stagiry.¹⁴

Zatem Frege, w przeciwieństwie do Milla, przypisuje nazwom własnym konotację. Co dzięki temu uzyskuje? Otóż może on, po pierwsze, wyjaśnić, dlaczego zdania postaci $a = b$ mają dla nas wartość poznawczą. Jeśli dwie nazwy odnoszą się w inny sposób od tej samej denotacji, to dowiadujemy się, że pomimo tej różnicy obiekt jest jeden. Druga zaleta, o której Frege wyłącznie nadmienia (rozwinie ją Russell), dotyczy kontekstów intencjonalnych¹⁵:

¹²G. Frege *op. cit.*, s. 61

¹³Terminologia Fregego różni się od terminologii przyjętej w tej pracy. Fregowskie *znaczenie* jest tutaj nazywane denotacją, natomiast *sens* to *znaczenie* oraz *sposób danie*

¹⁴G. Frege, *op. cit.*, s. 62 [podkreślenie moje – A.P.]

¹⁵Przez konteksty intencjonalne będę rozumiał w tej pracy wyrażenia zawierające zwroty: „wierzy, że”, „sądzi, że”, w przeciwieństwie do kontekstów epistemicznych: „wie, że” oraz modalnych „możliwe, że”, „konieczne, że”, chociaż one również zaliczają się do kontekstów intencjonalnych.

Jeżeli w zdaniu zastąpimy jeden wyraz innym o tym samym znaczeniu, choć o innym sensie to nie może to wpłynąć na znaczenie zdania. Jest natomiast jasne, że zmieni się myśl. Myśl zdania „Gwiazda Poranna jest ciałem oświetlonym przez Słońce” różni się od myśli zdania „Gwiazda Wieczorna jest ciałem oświetlonym przez Słońce”. Kto nie wierzy, że Gwiazda Wieczorna jest Gwiazdą Poranną, ten jedną z tych myśli może uznać za prawdziwą, a drugą za fałszywą.¹⁶

**Konteksty
intensjo-
nalne**

Frege sugeruje zatem, że zdania postaci: (1) „*A* wierzy, że *x* jest *z*” oraz (2) „*A* wierzy, że *y* nie jest *z*”, gdzie *x* i *y*, to dwie nazwy własne posiadające tę samą denotację, mogą być jednocześnie prawdziwe i że jego teoria poprawienie wyjaśnia dlaczego tak się dzieje – nazwa *x* w (1) nie może być zastąpiona przez nazwę *y* ze zdania (2), ponieważ w różny sposób odnoszą się do swojej denotacji. Teoria Fregego nie stara się jednak wyjaśnić w żaden sposób problemu zasygnalizowanego przez Mill, wyrażonego w przykładzie z miastem Dartmouth.

2.3 Bertrand Russell

Co prawda dwa przeciwstawne stanowiska w naszym sporze zostały zarysowane, nie możemy jednak pominąć stanowiska Bertrand Russell’a, wyrażonego w artykule „Denotowanie”¹⁷ oraz „Deskrypcje”¹⁸ gdyż Kripke w swoim artykule odnosił się również do jego poglądów. Ponadto Russell wyraźnie zaznaczył, że jego stanowisko posiada przewagę nad innymi, właśnie w kontekstach intensionalnych.

**Deskrypcje
określone**

Aby móc zrozumieć stanowisko Russell’a, trzeba przedstawić jego teorię, dotyczącą *deskrypcji określonych*. Pod tym pojęciem u Russell’a kryją się zwroty postaci: „a man”, „some man”, „any man”, „all man”, „the present King of England”¹⁹. Russell wyjaśnia ich znaczenie wprowadzając niedefiniowalne pojęcie zmiennej, zaś wyrażenie „*C(x)*”, w którym występuje zmienna *x* to sąd logiczny. Następnie z wykorzystaniem zwrotu „*C(x)* jest zawsze prawdziwe” definiuje pojęcia takie jak: wszystko, nic, coś. Np. *C*(wszystko) znaczy „*C(x)* jest zawsze prawdziwe”.

Nie będę szczegółowo referował wszystkich przypadków, gdyż nie ma na to miejsca. To co jest dla nas ważne można wyrazić w przykładzie, dzięki któremu rozwiązuje on problem wyrażień, które nie posiadają denotacji. Kiedy

¹⁶G. Frege, *op. cit.*, s. 68

¹⁷B. Russell *Denotowanie*, *op. cit.*

¹⁸B. Russell *Deskrypcje*, [w:] J. Pelc (red.) *Logika i język*, Warszawa 1967

¹⁹B. Russell *Denotowanie*, *op. cit.*, s. 253

bowiem próbujemy odpowiedzieć na pytanie: „Czy obecny król Francji jest łyśy” stajemy przed problemem – o czym właściwie mówi to zdanie? Jeśli przyjmiemy, że jest jakiś byt, o którym ono mówi, to będziemy mieli nie-lada problem z jego identyfikacją. Jeśli natomiast uznamy, że takowy byt nie istnieje, staniemy przed inną trudnością – nie będziemy mogli odpowiedzieć na pytanie, czy zdanie „Obecny król Francji jest łyśy” jest prawdziwe czy fałszywe. Skoro bowiem nie istnieje nic takiego, jak podmiot tego zdania, to w jaki sposób możemy rozstrzygnąć jaką posiada ono wartość logiczną. Russell proponuje, by nie ulegać złudzeniu, że wyrażenie „obecny król Francji” jest zwrotem jednostkowym (tzn. mówi o jakimś konkretnym przedmiocie, jak np. wyraz *ten*). Uważa on, że zdanie „Obecny król Francji jest łyśy” jest koniunkcją trzech zdań:

1. Istnieje jakiś x , które jest królem Francji.
2. Jeśli to coś istnieje, to jest jedyne – tzn. dla każdego obiektu y , jeśli y jest królem Francji, to $x = y$.
3. To coś jest łyśe.

Zatem w przypadku naszego pytania, możemy w prosty sposób odpowiedzieć, że jest ono fałszywe. Natomiast w przypadku jego przeczenia, występuje pewna dwuznaczność, gdyż przeczenie to („Nieprawda, że obecny król Francji jest łyśy.”) może być interpretowane na dwa sposoby:

1. „Obecny król Francji nie jest łyśy.” – jest to zdanie fałszywe, gdyż zawiera koniunkcję zdań przedstawionych wcześniej, przy czym zdanie (3) jest zamienione na zdanie „To coś nie jest łyśe”.
2. „Nie istnieje nic takiego co byłoby królem Francji i byłoby łyśe.” – zdanie to jest prawdziwe, gdyż poprawnie orzeka nieistnienie czegoś.

Konteksty intensjonalne

To co jest interesujące w teorii Russell’a z naszego punktu widzenia, to następujące dwa fragmenty:

[...] Jeżeli a jest identyczne z b , to cokolwiek jest prawdą o jednym z nich, jest też prawdą o drugim, oraz każde z tych dwóch można podstawić na miejsce pozostałego w dowolnym sądzie logicznym, nie zmieniając przez to prawdziwości ani fałszywości owego sądu. Otóż Jerzy IV pragnął się dowiedzieć, czy Scott jest autorem „Waverleya”; i faktycznie Scott jest autorem „Waverleya”. Możemy podstawić Scott na miejsce autor „Waverleya” i tym samym dowieść, że Jerzy IV pragnął się dowiedzieć, czy Scott jest

Scottem. A jednak zainteresowanie prawem identyczności trudno przypisać pierwszemu dżentelmenowi Europy.²⁰

Nazwy własne Zatem, podobnie jak Frege, Russell uważa, że jego teoria jest w stanie rozstrzygnąć problem zastępowania zwrotów deskrypcyjnych w kontekstach intensjonalnych. Ale ważniejszy jest następujący fragment:

I tak, gdy pytamy, czy istniał Homer, to słowa „Homer” używamy jako skróconej deskrypcji: możemy je zastąpić np. słowami: „the author of the «Iliad» and the «Odyssey»”. Takie same uwagi stosują się do prawie wszystkich użyć tego, co robi wrażenie imion własnych.²¹

Zatem wszystko co „robi wrażenie” imion własnych, jest w rzeczywistości skrótem deskrypcji. A co z tym idzie, koniunkcją pewnych zwrotów, które służą do identyfikacji tego indywiduum. Stanowisko to faktycznie nie odbiega zanadto od stanowiska Fregego, przynajmniej w tym względzie, który jest dla nas interesujący.

3 Krytyka Kripkego

Stanowisko Kripkego

Rozwiązanie zaproponowane przez Fregego i Russell'a, było krytykowane na wiele sposobów²². Ciekawe rozwiązanie tego problemu, na korzyść Milla, zaprezentował Saul Kripke w słynnej książce „Nazywanie a konieczność”²³, odwołując się, do wprowadzonej przez siebie kategorii sądów *koniecznych a posteriori*. Tym niemniej rozwiązywało ono wyłącznie ów problem w kontekstach modalnych a nie intensjonalnych. Jak widzimy w przytoczonych fragmentach tekstów źródłowych, zarówno Frege jak i Russell, twierdzili, że ich rozwiązanie jest przydatne, gdyż wyjaśnia kłopoty, jakie rodzi teoria Milla w kontekstach intensjonalnych. Zatem teoria Kripkego, choć interesująca, wydaje się niekompletna. Zauważył to sam Kripke i w pracy „A Puzzle about Belief”²⁴ starał się pokazać, dlaczego prawdopodobnie żadna teoria, również Fregego i Russell'a (sic!), nie radzi sobie z tymi kontekstami. Postaram się zatem zreferować argumentację Kripkego oraz przedstawić własne rozwiązanie tego problemu.

²⁰B. Russell, „Denotowanie”, *op. cit.*, s. 262

²¹B. Russell, „Deskrypcje”, *op. cit.*, s. 293

²²m. in. przez P. F. Strawsona, J. Searla.

²³S. A. Kripke, *Nazywanie a konieczność*, przeł. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1988

²⁴S. A. Kripke *A Puzzle about Belief*, *op. cit.*

**Zasada
podsta-
wialności**

Kripke zauważa, że jeśli przyjęlibyśmy teorię Milla, to nazwy własne, które posiadają tę samą denotację, moglibyśmy wymieniać we wszelkich zdaniach, nie tylko z zachowaniem wartości logicznej, ale również ze ścisłym zachowaniem treści takiego zdania:

If a strict Millian view is correct [...], it would appear that proper names of the same thing are everywhere interchangeable not only *salva veritate* but even *salva significatione*.²⁵

Stanowisko to jest oczywiście sprzeczne z poglądami Fregego i Russell'a, gdyż jak wiadomo, deskrypcje określone, które według nich ukrywają się również za nazwami własnymi, nie spełniają nawet słabszego warunku (tzn. nie zachowują wartości logicznej zdania) i to już w kontekstach modalnych:

It is well known that substitution of coreferential descriptions in simple sentences (without operators), on any reasonable conception of 'content', *can* alter the content of such a sentence. In particular, the modal value of a sentence is not invariant under changes of coreferential descriptions[...]²⁶

Zatem, jeśli stanowisko Fregego i Russell'a jest poprawne, nazwy własne nie mogłyby być zamieniane w kontekstach intensjonalnych bez zaburzenia ich wartości logicznej, a co dopiero wyrażanej treści. Wydaje się, że tak jest w istocie:

It has seemed even more obvious that codesignative proper names are not interchangeable in belief contexts and epistemic contexts. Tom, a normal speaker of the language, may sincerely assent to "Tully denounced Catiline", but not to "Cicero denounced Catiline". He may even deny the letter. And his denial is *compatible*²⁷ with his status as a normal English speaker who satisfies normal criteria for using both 'Cicero' and 'Tully' as names

²⁵ *ibid.*, s. 877 „Jeśli stanowisko Milla jest poprawne [...], okazałoby się, że nazwy własne tej samej rzeczy, są zamienne w każdym kontekście, nie tylko z zachowaniem wartości logicznej, lecz również z zachowaniem znaczenia” [tłumaczenie własne, zarówno tutaj, jak i w pozostałych cytatach].

²⁶ *ibid.*, s. 878, "Powszechnie wiadomo, że podstawienie jednej deskrypcji, za inną posiadającą tę samą denotację, w prostym zdaniu (pozbawionym operatorów), odwołując się do jakiegokolwiek rozsądnej koncepcji „treści” [zdania], *może* zmienić treść tego zdania. W szczególności zaś, wartość modalna zdania, nie jest odporna na zamianę jednej deskrypcji na inną, posiadającą tę samą denotację.”

²⁷ podkreślenie moje - A.P.

for the famed Roman [...]²⁸

Wracając jednak do głównej myśli – podkreśliłem fakt, że Kripke uznaje Toma za kompetentnego użytkownika języka. Wydaje mi się, że rodzi to problem, o którym szczegółowo napiszę jednak, po przedstawieniu argumentacji Kripkego. Tym niemniej, ustalenie czy Tom jest kompetentnym użytkownikiem języka, nie wydaje się tak proste, jak sugeruje to Kripke.

Problem

Kripke dostrzega jednak inny, poważny problem, który występuje w przypadku zaakceptowania stanowiska Fregego-Russell'a. Przyjęcie ich stanowiska powoduje, że musimy przystać na koncepcję, według której nazwy własne są przywiązane wyłącznie do języków prywatnych poszczególnych użytkowników... języka:

All this appears at first blush to be powerful support for the view of Frege and Russell that in general names are peculiar to idiolects, with 'senses' depending on the associated 'identifying descriptions'.²⁹

Trudno w tym miejscu mówić o jakimś wspólny języku – z tego też względu Kripke formułuje pierwszy poważny zarzut przeciwko tej teorii. Twierdzi on, że nie można wyrazić stwierdzenia, że pewne osoby nie są świadome tego, że „Cyceron” i „Tuliusz” to nazwy odnoszące się do tej samej osoby, gdyż w nasze idiolekty różnią się, w szczególności, jeśli weźmiemy pod uwagę właśnie te nazwy. Zatem można powiedzieć, że my (którzy uznajemy, że Cyceron i Tuliusz to ta sama osoba) oraz Tom, mówimy w innym języku. Zatem, konkluduje Kripke, nie jest jasne, czy porażka w zastosowaniu zasady podstawiania implikuje pewną różnicę w sensie:

[...] is it definitely so clear that failure of interchangeability in belief contexts implies some difference of sense?³⁰

Ostatecznie Kripke uznaje, że rozwiązanie zaproponowane przez Fregego i Russell'a nie wyjaśnia fenomenu kontekstów intencjonalnych:

²⁸ *ibid.*, s. 879, „Wydaje się zatem jeszcze bardziej oczywiste, że nazwy własne posiadające tę samą denotację, nie są zamienne w kontekstach wyrażających przekonania oraz epistemicznych. Tom, zwykły użytkownik języka [polskiego] mógłby szczerze zgodzić się ze zdaniem «Tuliusz oskarżył Katylinę», ale nie z «Cyceron oskarżył Katylinę». Mógłby nawet zaprzeczyć temu drugiemu. I to przeczenie jest *zgodne* z jego statusem jako poprawnego użytkownika języka polskiego, który spełnia zwykle kryteria użycia zarówno «Cyceron» i «Tuliusz» jako nazw tego znanego Rzymianina.”

²⁹ *ibid.*, s. 881, „Wszystko to wydaje się mocno wspierać pogląd Fregego i Russell'a, że w ogólności nazwy są specyficzne dla idiolektów, z «sensami» zależnymi od związanych z nimi «deskrypcjami identyfikującymi»”.

³⁰ *ibid.*, s. 882, „czy zatem jest tak jasne, że porażka w podstawianiu [nazw własnych] w kontekstach wyrażających przekonania, implikuje różnicę w sensie [tych nazw]?”

[...] the view under consideration does not in fact account for the phenomena it seeks to explain.³¹

Kripke bardzo szczegółowo omawia ten problem, na co my tutaj nie mamy miejsca. Istotne jest dla nas jednak to, co zarzuca on pogładowi Fregego-Russell'a. Otóż uważa on, że to nie teoria Milla, dotycząca nazw własnych odpowiedzialna jest za powstałe problemy. Owszem, problemy powstają, ale odpowiedzialne za nie jest sam kontekst intensjonalny, który został użyty do przedstawienia owego problemu. Kripke porównuje to z problemem matematycznym – założmy, że ktoś chciałby wykazać niepoprawność jakiegoś twierdzenia w topologii, odwołując się do nieograniczonego schematu wyróżniania z teorii Fregego. Jasne jest, że to nie owe twierdzenie, ale ów schemat prowadzi do sprzeczności. Jak bowiem wykazał Russell, sam ów schemat, prowadzi do sprzeczności. Rolę schematu wyróżniania, w prezentowanym przypadku przyjąłby na siebie ów kontekst intensjonalny.

3 zasady

Aby wykazać, że to nie teoria Milla, a sam kontekst intensjonalny jest „wszystkiemu winien” Kripke wprowadza kilka zasad, które stara się skonstruować w ten sposób, aby można je było uznać za oczywiste. Pierwszą z nich jest *zasad dyskwtacji*. Głosi ona co następuje:

If a normal English speaker, on reflection, sincerely assents to 'p', then he believes that 'p'.³²

Następna zasada (*wzmocniona zasad dyskwtacji*), różni się od poprzedniej tym, że nie występuje w niej implikacja, lecz równoważność, zatem nie będę przytaczał jej w szczegółach. Trzecia zasada dotyczy tłumaczenia z jednego języka na inny (*zasada translacji*):

If a sentence of one language expresses a truth in that language, then any translation of it into any other language also expresses a truth (in that other language).³³

Wydaje się, że konieczne jest tutaj dodanie zastrzeżenia, że zdanie to nie mówi nic o języku, w którym jest wyrażane. Wtedy bowiem istnieje doprawdy niewielkie prawdopodobieństwo, że zdanie to zachowa prawdziwość – np.:

1. „The language of this sentence is English.” – jest to zdanie prawdziwe.
2. „Język, w którym wyrażone jest to zdanie to angielski.” – jest to zdanie fałszywe.

³¹ *ibid.*, s. 882, „rozpatrywany pogląd nie wyjaśnia zatem problemu, który stara się rozwiązać.”

³² *ibid.*, s. 885, „Jeśli zwykły użytkownik języka angielskiego (polskiego), po zastanowieniu się, szczerze przyznaje, że «p», to wierzy on, że «p».”

³³ *ibid.*, s. 887, „Jeśli zdanie pewnego języka, wyraża prawdę w tym języku, to każde tłumaczenie tego zdania na inny język, również wyraża prawdę (w tym innym języku).”

3.1 Kontrprzykład Kripkego

**John
w Anglii**

Po wprowadzeniu tych trzech, wydawałoby się, oczywistych zasad, Kripke przedstawia następujący przykład: Wyobraźmy sobie, że pewien człowiek – John³⁴ – gdy mieszkał w Anglii słyszał zdanie (4) „Warsaw is pretty”. Być może nawet sam doszedł do niego, po zobaczeniu kilku przepięknych zdjęć, okolic warszawskiej starówki, itp. Zatem, korzystając z *zasady dyskwtacji* możemy wywnioskować, że (5) „John wierzy, że Warszawa jest piękna”. Rzecz jasna zdanie to wyrażamy w języku polski, ale zostało ono wywnioskowane, na podstawie zdania w języku angielskim – „Warsaw is pretty”, faktu, że John uznaje to zdanie oraz zastosowania *zasady translacji*. Ponieważ mówi on po angielsku nie możemy zakładać, że *nie zna* on nazwy „Warsaw”. Być może wie on, że jest to stolica Polski, być może nie. Nie jest to dla nas istotne. Ważne natomiast jest, że uznaje on to zdanie.

**John
w Polsce**

Przypuśćmy teraz, że John, z powodów bliżej nieokreślonych, musiał opuścić Anglię i jako uchodźca dostał się do Polski. Oczywiście John nie znał wcześniej polskiego, natomiast teraz uczy się go metodą bezpośrednią – rozmawiając z ludźmi, którzy są wokół niego. Przypadek był na tyle dziwny, że John znalazł się właśnie w Warszawie. Trafił on jednak do dzielnicy, która okazała się wyjątkowo ohydna. Zatem, kiedy John nauczył się dostatecznie języka polskiego stwierdził on eufemistycznie: (6) „Warszawa nie jest piękna”. Co jednak jest najważniejsze, nie wie on nadal, że miasto o którym wcześniej mówił „Warsaw” to to samo miasto, które nazywa obecnie „Warszawa”. Zatem nadal bez zastrzeżeń zgadza się na twierdzenie: „Warsaw is pretty”, z drugiej zaś strony: „Warszawa nie jest piękna”. Odwołując się do tego drugiego zdania, korzystając z *zasady dyskwtacji*, możemy wywnioskować, że: (7) „John wierzy, że Warszawa nie jest piękna”.

Konkluzja

Zestawiając ze sobą zdania (5) i (7) dochodzimy do wniosku, że John żywi sprzeczne przekonania! Co więcej, jeśli zastosujemy *wzmocnioną zasadę dyskwtacji*, to osiągniemy sprzeczność we własnych poglądach, gdyż z jednej strony: (8) „John wierzy, że Warszawa jest piękna”, a z drugiej: (9) „John

³⁴Dostosowuję przykład Kripkego do tej pracy (pisanej przecież po polsku), tak, że pierwszym językiem jest angielski, a drugim polski, w przeciwnym bowiem razie, powstają problemy z wielokrotną translacją. W oryginale występuje język francuski i angielski.

nie wierzy, że Warszawa jest piękna”!³⁵ Rozumowanie Kripkego jest oczywiście dużo bardziej szczegółowe. Ponadto kładzie on nacisk na fakt, że po tym jak John nauczył się nowego języka, nie stracił on swoich wcześniejszych przekonań, itp. Uzyskując ten paradoks, Kripke konkluduje, że to nie zasada podstawialności, czy też zasada dyskwtocacji są sprawcami problemu, ale właśnie ów *kontekst intensjonalny*, do którego starano się je zastosować. Zatem, początkowy argument przeciw teorii Milla, obarczony jest podobnym błędem, jak ten w przywoływanym twierdzeniu w topologii. To nie teoria Milla jest błędna, lecz przykład, w którym chciano ją zastosować jest „paradoksogenny”. Konteksty intensjonalne są paradoksogenne!

4 Obecna propozycja

4.1 Błąd Kripkego

Czy rozumowanie Kripkego jest słuszne? Czy w przedstawionym przykładzie nie występuje jakiś błąd, który mógłby go dyskwalifikować, a jeśli tak, to czy mówi on nam coś o naszym podstawowym problemie? Będę starał się pokazać, że rozumowanie to obarczone jest błędem, który jednak jest nietrywialny, a przez to przybliży nas do rozwiązania naszego podstawowego problemu.

Kryteria poprawności użycia

Jak zauważyłem wcześniej, Kripke twierdził, że nie ma wątpliwości co do tego, że John jest kompetentym użytkownikiem język, tzn. że nie mamy wątpliwości co do tego, że zna on używane przez siebie słowa. Uzasadniał on swoje twierdzenie tym, że nie różni się on od innych użytkowników języka angielskiego, w zakresie znajomości słowa „Warsaw”. Jeśli zatem żywi on podobne przekonania, jak inni użytkownicy języka angielskiego, gdy słyszy wyraz „Warsaw”, to wydaje się, że faktycznie spełnia odpowiednie kryteria użycia tego słowa. Tutaj jednak pojawia się zasadniczy dla nas problem - jakie są owe kryteria i czy nie zmieniają się one, gdy John opuszcza Anglię? Twierdzę, że zachodzą dwa, znacząco różne przypadki, w których możemy mówić, że ktoś jest kompetentym użytkownikiem języka. Otóż pierwszy przypadek dotyczy sytuacji, gdy osoba używająca jakiegoś słowa, nie ma bezpośredniego kontaktu z jego denotacją. Taka sytuacja występuje, gdy denotacja już nie istnieje lub jest nieosiągalna w fizyczny sposób. Zachodzi ona gdy mowa jest np. o Arystotelesie czy odległym obiekcie astronomicznym, którego nie można dostrzec przez teleskopy będące w posiadaniu ludzi, choć jego istnienie jest postulowane przez astronomów, którzy dodatkowo ochrzcili go pewną nazwą własną (sytuacja ta zdarzyła się co najmniej raz w astronomii, gdy

³⁵ *ibid.*, s. 891 - 895

postulowano istnienie Plutona). Gdyby John nigdy nie opuścił Anglii, denotacja słowa „Warsaw”, byłaby dla niego niedostępna, zatem podpadałaby pod ten przypadek. Drugi przypadek zachodzi natomiast, gdy użytkownik ma bezpośredni, fizyczny kontakt z denotacją danej nazwy.

**Poprawność
werbalna**

W pierwszym wypadku kryterium poprawnego użycia będzie obejmowało wyłącznie pewne twierdzenia, które użytkownik może głosić na temat danej nazwy. Możemy je nazwać kryterium *poprawności werbalnej* użycia nazwy. Powstaje pytanie – jak odróżnić sytuację, w której użytkownik błędnie używa danej nazwy, od sytuacji w której użytkownik żywi błędne przekonania, na temat desygnatu tej nazwy. Pytanie to jest wysoce nietrywialne. Wydaje się, że tym co odróżnia błędne użycie od błędnych przekonań, są powszechnie uznawane twierdzenia użytkowników danego języka, zawierające daną nazwę jako podmiot, przy czym muszą być one zgodne z ustaleniami specjalistów.³⁶ Jako przykład weźmy Arystotelesa – założmy, że ktoś wypowiada zdanie (10), „Arystoteles żył w oświeceniu”. Ponieważ twierdzenie „Arystoteles żył w starożytności” należy do zbioru powszechnie uznawanych twierdzeń, w których występuje nazwa „Arystoteles”, to możemy uznać, że osoba, która wypowiedziała zdanie (10) nie używa jej w sposób poprawny. Innymi słowy nie jest kompetentnym użytkownikiem języka, jeśli chodzi o nazwę „Arystoteles”. Jeśli natomiast twierdzi ona, że (11), „Arystoteles napisał «Obronę Sokratesa»”, to możemy uznać, że myli się ona, co do pewnych faktów na jego temat, aczkolwiek nie dostrzegamy w tym wypadku, błędnego użycia, oczywiście przy założeniu, że nie twierdzi ona równocześnie np. (10) lub nie zgadza się z innym twierdzeniem, które jest sprzeczne z powszechnie żywionymi przekonaniem. Być może bezpieczniej byłoby powiedzieć, że jest ona kompetentnym użytkownikiem języka powszechnego, ale nie języka filozoficznego. Kryterium to mogłoby zatem być zrelatywizowane do języków fachowych.

Jestem świadomy faktu, że rozróżnienie to nie jest doskonałe i może istnieć wiele przypadków spornych, tym niemniej istnieją przypadki ewidentne. Weźmy pytanie, które zostało postawione w temacie tej pracy – jeśli ktoś nie wiedział do tej pory, że „Hesperus” to „Gwiazda Wieczorna”, to choć może on wypowiedzieć zdanie „Hesperus to nazwa własna” i nie mylić się w tym zakresie, to gdy wypowie on słowa „Hesperus był wczoraj niezadowolony” uznamy, że nie jest on kompetentnym użytkownikiem nazwy „Hesperus”.

³⁶Przyjmuję tutaj pogląd H. Putnama, wyrażony w pracy *Znaczenie i referencja*, głoszący, że w języku występuje swoisty podział pracy językowej i znaczenie przynajmniej niektórych terminów, może być ustalone wyłącznie przez specjalistów z dziedziny do której dana nazwa należy.

Poprawność empiryczna W drugim przypadku, podstawowym kryterium poprawności użycia będzie rozpoznanie denotacji danej nazwy w bezpośrednim doświadczeniu. Możemy je nazwać kryterium *poprawności empirycznej* użycia nazwy. Na przykład – jeśli ktoś twierdzi, że zna Aleksandra Kwaśniewskiego i wymienia nawet kilka powszechnie znanych faktów związanych z jego osobą (tzn. spełnia kryterium poprawności werbalnej), ale nie rozpoznaje go w bezpośrednim spotkaniu (oczywiście w sytuacji, gdy warunki do rozpoznania są poprawne, tzn. inni użytkownicy języka rozpoznają go – chodzi mi o wykluczenie sytuacji, gdy spotkanie to odbywa się np. na balu przebierańców), to uznajemy, że nie jest on kompetentnym użytkownikiem nazwy „Aleksander Kwaśniewski”. Warunek poprawności empirycznej jest o wiele silniejszy, niż warunek poprawności werbalnej, ale może on być użyty jedynie w przypadku, gdy istnieje możliwość bezpośredniego, empirycznego rozpoznania denotacji danej nazwy.

Warto zatem zauważyć, że jeśli ktoś spełnia wyłącznie kryterium poprawności werbalnej, a istnieje fizyczna możliwość spełnienia kryterium poprawności empirycznej, twierdzenie, że ktoś jest kompetentnym użytkownikiem języka nie jest całkowicie uzasadnione. Jest ono niewątpliwie dobrym przybliżeniem i w większości przypadków właśnie nim się kierujemy, gdy chcemy zbadać, czy ktoś poprawnie używa danej nazwy. Tym niemniej, kiedy okazuje się, że ktoś nie spełnia kryterium poprawności empirycznej, uznajemy, że nasze przekonania, co do tej osoby były błędne. Nie zapominajmy bowiem, że nazwy własne, z czym zgadzają się obie strony sporu, służą w pierwszym rzędzie do ustalenia odniesienia pewnych wyrażań. Zatem, jeśli ktoś nie rozpoznaje owego odniesienia, a używa wyrażań zawierających te nazwy, to wyraźnie dostrzegamy jego niekompetencję językową.

Błąd Wracając do przykładu Kripkego – widzimy zatem, że John, gdy przyjeżdża do Polski, nie spełnia kryterium poprawności empirycznej, gdyż gdyby ktoś zapytał go: „The place we are now – is that Warsaw?” albo „Czy to miasto, w którym teraz jesteśmy nazywacie po angielsku «Warsaw?»”, a on zaprzeczyłby, to uznalibyśmy, że pomimo żywienia pewnych poprawnych przekonań na temat Warszawy, John nie jest kompetentnym użytkownikiem terminu „Warsaw”. Oczywiście, z drugiej strony jest on kompetentnym użytkownikiem nazwy „Warszawa”, gdyż nie ma wątpliwości co do tego, że odpowie on twierdząco na pytanie: „Czy miasto, w którym teraz się znajdujemy, to Warszawa”. Jeśli zatem John nie jest kompetentnym użytkownikiem nazwy „Warsaw”, nie dziwi nas fakt, że jego przekonania zawierające tę nazwę jako podmiot są niespójne. Prowadzi to nas do wniosku, że Kripke nie uwzględnił bardzo ważnego założenia, w sformułowanej przez siebie *zasadzie dyskwotacji*. Otóż powinno się w niej znaleźć założenie, że osoba, która zgadza się z ja-

kimś twierdzeniem, jest kompetentnym użytkownikiem wszelkich nazw, które występują w tym twierdzeniu, w najsilniejszym możliwym sensie (tzn. jeśli może spełnić kryterium poprawności empirycznej, to musi je spełnić). Przy tak zmodyfikowanej *zasadzie dyskwalifikacji* dochodzimy jedynie do wniosku, że John wierzy, że Warszawa nie jest piękna. Zatem nie mamy do czynienia z paradoksem. Jeśli zaś chodzi o *zasadę translacji*, to możemy uznać, że tutaj również potrzebne jest podobne ograniczenie, związane z kompetencją użytkownika – jeśli tłumaczenie zachowuje prawdziwość, to jest poprawne, ale przy założeniu, że nazwy własne w wersji pierwotnej i przekładzie są znane na tym samym poziomie, tzn. w obu przypadkach spełniane jest kryterium poprawności werbalnej *albo* poprawności empirycznej.

4.2 Proponowane rozwiązanie

Tyle na temat błędu Kripkego. Drugie pytanie dotyczy tego, czy dzięki dostrzeżeniu tego błędu, przybliżyliśmy się do rozwiązania naszego podstawowego problemu – czyli odpowiedzi na pytanie, czy nazwy własne coś konotują, a jeśli nie, to w jaki sposób rozwiązać problem postawiony przez Fregego i Russell'a.

Propozycja jest następująca – stwierdzenia postaci „Hesperus to Phosphorus” są w gruncie rzeczy trywialne, choć użytkownicy języka mogą tego nie dostrzegać. Wynika to z faktu, że ich kompetencja językowa nie jest dostatecznie dobra, a nie z faktu, że nazwy „Hesperus” i „Phosphorus” współoznaczają (używając terminologii Milla). Innymi słowy – wyrażenia takie w rzeczywistości mówią o naszej symbolice, a nie o świecie. Zdawałoby się, że niepożądaną konsekwencją tego stanowiska, jest konkluzja, że w rzeczywistości, w przypadkach takich jak ten przytoczony, zanim nie ustalono tożsamości nazw „Hesperus” i „Phosphorus”, nie było kompetentnych użytkowników tych nazw, a przecież ich używano! Co więcej, w większości wypadków, zdania zawierające te nazwy pozwalały komunikować pewne fakty na temat ich denotacji. Czy jednak nazwiemy tę konsekwencję niepożądaną? Z jednej strony nie ma nic sprzecznego w twierdzeniu, że w jakimś języku występuje pewna nazwa własna i choć jest szeroko używana, to jednak nikt nie jest całkowicie kompetentym jej użytkownikiem. Może bowiem brakować ludzi, którzy specjalizują się w określeniu jej odniesienia w każdych warunkach. Z drugiej strony, twierdzenie, że wyrażenia zawierające tę nazwę, pozwalały komunikować pewne fakty, nie jest dla nas kłopotliwe – w pewnych warunkach używano jednej nazwy, w innych drugiej.

Najważniejsze jest pytanie jak wyglądała sytuacja, gdy pojawił się pierwszy kompetentny użytkownik tych nazw – astronom, który odkrył, że obie nazwy odnoszą się do tego samego bytu. Gdyby zadał on pytanie swoim

współobywatelom, wskazując na Wenus o wschodzie słońce: „Czy to hesperus?”, to Przypuszczalnie usłyszałyby odpowiedź, że nie. W takiej sytuacji mógłby uznać, że jego rozmówca nie jest kompetentny, w myśl kryterium poprawności empirycznej. Mógłby dalej zapytywać: „Dlaczego tak twierdzisz? Czy nie mogłoby być tak, że ten obiekt to Hesperus? Czym argumentujesz swoją odpowiedź?” Jeśli usłyszałyby, że Hesperus, to coś widzianego wyłącznie wieczorem, to zaczęłyby się zastanawiać, czy posiada on taką samą koncepcję identyczności bytu jak jego rozmówca – mogło by się bowiem zdarzyć, że rozmówca uznaje każdy widok pewnego obiektu za inny byt. W takiej sytuacji istotnie, odpowiedź ta byłaby uzasadniona, ale wtedy twierdzenie „Hesperus to Phosphorus” byłoby fałszywe! Zatem mógłby zapytać o istotne cechy, które odróżniają wskazywany byt od „Hesperusa”. Niewątpliwie nie dałoby się wskazać takich cech! (tzn. wszystkie one wpadałyby do tej samej kategorii co poprzednia cech, gdyż dotyczyłyby czasu oraz położenia badanego bytu, a przecież trudno przyjąć, że są to istotne cechy identyfikacji jakiegoś bytu, gdyż w naszej normalnej praktyce językowej nie służą one jako kryteria rozpoznania, przynajmniej do bytów, które mogą się przemieszczać). Zatem nasz astronom mógłby przekonać swojego rozmówcę, że istotnie ma do czynienia z „Hesperusem” – jego rozmówca stałby się kolejnym (bardziej) kompetentnym użytkownikiem tej nazwy.

Konkluzja

Zaprezentowane stanowisko nie jest, bez wątpienia, pozbawione wielu wad, których w tej chwili nie omawiam. Ze względu na ograniczenia, które musi spełnić ta praca, nie jestem w stanie ich wszystkich przebadać. Jednakże wydaje mi się, że zaproponowane rozwiązanie, jeśli okazałoby się fałszywe, to jest przynajmniej warte rozważenia – stara się pokazać, że stanowiska prezentowane przez Milla i Fregego oraz Russell’a różnią się co do tego jak pojmowana jest kompetencja językowa i z tego względu nie dają się pogodzić – posiadają bowiem odmienne założenia. Być może spowoduje ona przekształcenie sporu o nazwy własne, w spór o kompetencję językową.

5 Bibliografia

1. Frege G., *Sens i znaczenie* [w:] *Pisma semantyczne*, przeł. B. Wolniwicz, PWN, Warszawa 1977
2. Kripke S. A., *A Puzzle about Belief* [w:] P. Ludlow (red.), *Readings in the Philosophy of Language*, Mit Press, Cambridge (Massachusetts) - London (England) 1997.
3. Kripke S. A., *Nazywanie a konieczność* przeł. B. Chwedeńczuk, Pax, Warszawa 1988.
4. Mill J. S., *System Logiki dedukcyjnej i indukcyjnej*, PIW, Warszawa 1962.
5. Putnam H., *Znaczenie i referencja*, przeł. T. Szubka [w:] *Filozofia języka*, red. B. Stanosz, Warszawa 1993, s. 246-257.
6. Russell B., *Denotowanie* [w:] J. Pelc (red.), *Logika i język*, PWN, Warszawa 1967.
7. Russell B., *Deskrypcje*, [w:] J. Pelc (red.) *Logika i język*, PWN, Warszawa 1967
8. Wettstein H., *Cognitive Significance Without Cognitive Content* [w:] „Mind” 97, January 1988, s. 1-28. Warszawa 1977.